Nr. 278. **Kraków, czwartek 3 października 1907.** **Rocznik XVI.**

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,**
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2\frac{1}{2}$ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Z dniem **4**-go października b. r. nastąpi

zmiana lokalu „Naprzodu".

Redakcya „Naprzodu" przenosi się z ulicy Sławkowskiej 29 do domu przy

ul. Filipa 11 (I. piętro).

Administracya „Naprzodu" przenosi się z ul. Sławkowskiej 29 do domu przy

ul. Długiej 5 (sklep).

Dział inseratowy „Naprzodu" pozostaje nadal w sklepie przy ul. Gołębiej 2.

Cztery dni!

Parlament zwołany jest na 10 października. Przed otwarciem parlamentu sejm musi zamknąć swoją sesyę. Równocześnie bowiem z parlamentem sejm obradować nie może, gdyż znaczna liczba posłów sejmowych — między tymi przywódcy stronnictw — zasiada także w parlamencie i nie może być obecną równocześnie w Wiedniu i we Lwowie.

Pozostają więc sejmowi galicyjskiemu najwyżej 4 dni: czwartek, piątek, sobota i może jeszcze poniedziałek.

W tych czterech dniach ma sejm zakończyć obrady nad ustawą łowiecką, załatwić budżet i — reformę wyborczą. Dotąd niema nawet projektu reformy wyborczej, któryby mógł służyć za podstawę kompromisu między stronnictwami sejmowemi. W tych czterech dniach wymyśleć taki projekt, opracować go, przeprowadzić kompromis i załatwić reformę w komisyi i w pełnym sejmie — to rzecz wprost niemożebna.

Stało się zatem to, co jeszcze przed zebraniem sejmu wykrył bratni nasz dziennik lwowski „Głos": na targach w sprawie reformy wyborczej upłynęła sesya sejmu, targi te potrafili mistrze intrygi politycznej przewlec tak długo, aż sesya dobiegła końca i reforma wyborcza pozostała niezałatwiona. Gdy „Głos" lwowski doniósł, że taka intryga jest planowana, posypały się protesty oburzenia przeciw tej „insynuacyi" — tymczasem rzeczywistość okazała, że było to zupełną prawdą. Sejm się kończy, nie załatwiwszy reformy wyborczej.

Aby powstrzymać wybuch oburzenia opinii publicznej w kraju, starają się intryganci sejmowi jeszcze teraz hypnotyzować puszczanemi w świat wiadomościami, że wystarają się o odroczenie zwołania parlamentu jeszcze o 10 dni, ażeby w tym czasie sejm mógł załatwić reformę wyborczą. Poinformowane jednak dzienniki wiedeńskie oświadczają, że nie można ani marzyć o tem, żeby rząd zgodził się na przedłużenie feryj parlamentarnych, tem bardziej, iż niema żadnej rękojmi, żeby sejm w tych dziesięciu dniach doszedł do jakiegoś kompromisu i reformę wyborczą załatwił. Wszystkie zatem tego rodzaju doniesienia są piaskiem dla zasypywania ludziom oczu.

Faktem jest, że sejm ma tylko cztery dni czasu. Czyż w tych czterech dniach załatwi reformę wyborczą?

Przeciw chłopskiej krzywdzie.

Mowa tow. posła Szmigielskiego

wygłoszona w sejmie w dyskusyi nad ustawą łowiecką dnia 30 września.

„Wysoki sejmie! Z naprężoną uwagą śledzi cały włościański lud naszego kraju, jaka ustawa łowiecka wyjdzie z pod uchwały teraźniejszego sejmu. Od szeregu lat, na wiecach i zgromadzeniach, w petycyach do wysokiego sejmu, domagał się lud koniecznej zmiany obowiązującej obecnie ustawy łowieckiej. Ustawa ta, jakkolwiek zmieniona przed 10 laty niby to na lepszą, okazała się tak samo złą dla włościaństwa, jak i poprzednia. Włościaństwo to, jak dawniej, tak i teraz ponosi kolosalne szkody od zwierzyny i żadnej ochrony prawnej dla swej pracy nie ma, bo choć w ustawie istniały paragrafy o odszkodowaniach, to były w ten sposób skonstruowane, że władza, na nie się powołując, mogła dać mu jakiekolwiek odszkodowanie, w dodatku nigdy ten poszkodowany nie mógł dojść swej krzywdy i należytego jej powetowania.

I gdy właśnie teraz nadeszło 255 petycyj od włościan, domagających się ustanowienia zasady: „czyj grunt, tego zwierzyna" — to komisya administracyjna nie uwzględniła ich i powiedziała wbrew przedłożeniu, że zwierzyna ta, przydybana na chłopskim gruncie i pasąca się na nim, ma należeć do kogo innego".

Mowca w obszernym wywodzie przedstawia, na jakie ogromne szkody narażeni są chłopi.

„Wy, panowie, nie możecie uchwalać takiego prawa, które wystawiałoby na samowolę dzikich zwierząt pracę chłopską — pracę, z której on płaci podatki państwowe, krajowe, powiatowe i gminne! Panowie musicie wiedzieć o tem, że połowa, albo dwie trzecie części jego pracy idzie na podatki, a gdy ma jeszcze resztę majątku zniszczoną przez dziczyzne, to nie ma z czego wyżyć z dziećmi i całą rodziną".

Mowca krytykuje ustawę, zdziera maskę z obłudy szlacheckich prawodawców.

„Czemu ci panowie, którzy kodyfikują tę ustawę, tak boją się sądu? Dlaczego boicie się właściwych sądów, a oddajecie sprawę sądom polubownym, mianowanym przez pana starostę i przez obie strony? Jakkolwiek my nie mamy zbytniego zaufania do sądów cywilnych, to je jednak wolimy, niż takie sądy polubowne, gdzie poszkodowany ma tylko jednego rzecznika, a strona przeciwna dwu".

Specyalny ustęp poświęca tow. Szmigielski osławionemu zarzutowi co do agitacyi: „Panowie! Słyszeliśmy przedwczoraj z ust jednego posła, że wszystkie te narzekania chłopskie na krzywdy w gazetach, na zgromadzeniach, w petycyach, są tylko wynikiem „agitacyi". Tak jest! To wszystko jest następstwem agitacyi! I jak długo wasze zające, sarny i dziki będą chłopu robiły szkodę na polach, tak długo istnieć będzie ta agitacya, tak długo chłopi pisać będą do sejmu petycye i skarżyć się na zgromadzeniach. Jeśli chłop nie cierpi, to i nie krzyczy, a gdy czuje ból i krzywdę, to musi protestować i agitować! (Brawa).

A czy wy, panowie, jesteście zupełnie wolni od agitacyi? Czyż wy nie agitujecie sami, lub za was wasi starostowie i inni najmici, przy wyborach, czy przy innych okazyach? Otóż i nam wolno agitować i my musimy podnieść głos protestu, gdy nam rokrocznie wyrządzają milionowe szkody!"...

„A gdy wy ten lud w daleko słabszym stopniu chronicie, niż zające i sarny, gdy nie dbacie o jego życie i zdrowie, a eksploatujecie go tak strasznie, że musi szukać ratunku w emigracyi do Ameryki — to teraz przyszedł czas nareszcie, w którym z jego siłą musicie się liczyć. Ten lud, lud pracujący domaga się teraz szerszego prawa wyborczego i bądźcie przekonani, że on go się dobije i tu do was, do sejmu przyjdzie! A jeśli wy teraz, kiedy musicie przecie dać to szersze prawo wyborcze, uchwalacie taką ustawę, chcąc nią utrwalić krzywdę chłopską i obwarować się na cały szereg lat, to chyba nad tem nie zastanawiacie się dobrze! Panowie, musicie te wyliczone postanowienia ustawy zmienić, a to nawet w waszym własnym interesie, aby ta nienawiść, która przeciwko wam przez tyle lat wzbierała, nieco zelżała.

Przed kilku dniami słyszeliśmy tutaj, jak wy płakaliście całem sercem przy podatku domowo-klasowym nad chłopem, że on musi od jednej chałupy płacić podatki — słyszeliśmy, jakeście się chwalili, że wy tylko bronicie tego chłopa tam w parlamencie.

Otóż dlaczego wy w tym sejmie, w tej ustawie nie pokażecie tego serca dla milionów tego ludu, jego krzywd i pracy?"

Listy z Rosyi.

Petersburg, 29 września.

Wybory w kuryi włościańskiej. — Skład trzeciej Dumy. — Tow. Martow o umowach międzypartyjnych. — Lista kandydacka socyalistów ludowych.

Coraz się bardziej wyjaśnia, iż opozycya odniosła zwycięstwo w kuryi włościańskiej (o robotniczej nie mówimy, gdyż z samego początku było jasnem, że prawie wyłącznie zostaną wybrani przedstawiciele skrajnej lewicy). Charakterystycznem jest bardzo, iż nawet tak „par excellence" czarnosecinna gubernia, jak osławiona kiszyniewska, dała prawie wyłącznie pełnomocników włościańskich z partyj opozycyjnych. Według ostatnich danych, w 6 powiatach kiszyniewskiej gubernii wybrano 118 pełnomocników, z których tylko 5 stanowią zwolennicy prawicy.

O bojkocie w kuryi włościańskiej prawie nic nie słychać, co stwierdza, iż wpływy partyi socyalistów-rewolucyonistów, bojkotującej wybory, na wsi nie są zbyt wielkie. Co do trudowików, którzy uchwalili bojkot fakultatywny, t. j. bojkotować tam, gdzie jest odpowiedni nastrój, widocznie musieli i oni zrezygnować z bojkotu. Wreszcie socyalnym demokratom udało się, według dotychczasowych niepełnych danych przeprowadzić 70 pełnomocników włościańskich.

Wobec dotychczasowych zwycięstw opozycyi coraz częściej dają się słyszeć głosy, iż większość w trzeciej Dumie zdobędzie znów opozycya. Np. były profesor M. Stasiulewicz, kandydujący w Petersburgu z ramienia postępowców, w rozmowie ze współpracownikiem gazety „Birż. Wied." wyraził się, iż według jego zdania skład trzeciej Dumy nie będzie mniej postępowym, niż drugiej. „Wielu postępowych działaczy społecznych trafi zapewne do Dumy i pod flagą konserwatywną".

Podobne zdanie wypowiedział również były poseł do Dumy pop Pietrow:

„Sądzę, że szanse opozycyi są wielkie. Zdaje się, iż dla reakcyi ta trzecia Duma będzie jeszcze niebezpieczniejszą (?), niż pierwsza i druga".

Bądź co bądź, dotychczasowe zwycięstwa podnoszą ducha opozycyi i coraz silniej odzywają się głosy, iż opozycya podczas wyborów powinna wystąpić zwartą lawiną, nie dzieląc się na odrębne partye. Jak wiadomo, ogólno-partyjna konferencya partyi S. D., na której większość miał odłam „bolszewików",

G. GERSZUNI.

Moja ucieczka.

3 (Z rosyjskiego).

Sądząc, iż dozorca nie zajrzy do beczki, liczyliśmy na psychologię człowieka, lub poprawniej, dozorcy: beczkę niesiemy do jego piwnicy, klucz u niego — czy nie jest obojętne, co znajduje się w beczce?

W nocy z czwartku na piątek człowiek nasz miał dostał się do podkopu, wyrznąć z dołu deski, lekko je umocować i nocować w podkopie.

Poranek jednak przyniósł zupełnie niespodziewaną komplikacyę — w nocy spadł pierwszy gęsty śnieg, który może zostawić nadzwyczaj niebezpieczne ślady. Postanowiliśmy jednak, że trzeba będzie iść, jeżeli tylko zewnątrz dadzą sygnał, że tam wszystko gotowe i w porządku.

Przez jakiś czas sygnał był niewyraźny. Przyzwyczajeni do najrozmaitszych przykrych niespodzianek, posmutnieliśmy już. Naturalnie, wszystko stracone.

Raptem komunikują: Sygnał „wszystko dobrze"; można więc zaczynać.

Nakoniec! Trzeba spieszyć! Wynieść beczkę z więzienia trzeba wtedy, gdy naczelnik spi, żeby nie wpadła mu w oczy, t. j. o ósmej lub o wpół do dziewiątej.

Ci, którzy bywali w więzieniach, wiedzą, ile trwogi i niepokoju odczuwają przed ucieczką wtajemniczeni towarzysze. Jakie różnorodne uczucia przeżywają i ci, którzy pozostają i ci, którzy uciekają! Bliscy, powiązani najściślejszymi węzłami, żegnają się prawie że bez żadnej nadziei spotkania się znowu kiedykolwiek. Odchodzący odczuwa tęsknotę i żal po pozostałych, których los nadomiar z konieczności musi się pogorszyć. Pozostających zaś niepokoi lęk i trwoga o wynik ucieczki. Nieudanie się — hańba! Nieudanie się grozi przywiezieniem z powrotem na katorgę pokaleczonego towarzysza, a nieraz nawet trupa.

W przeciągu dwóch miesięcy przeżyliśmy cztery pożegnania z towarzyszami. Cztery razy nasza ciasna rodzina przeżywała całą skomplikowaną gamę uczuć, połączonych z urządzaniem ucieczki, i cztery razy musieliśmy znowu powracać do życia więziennego, z którem pożegnaliśmy się byli na zawsze.

Najgorszym, oprócz naturalnie utraty wolności, jest ten niewysłowienie przykry stan duchowy, ogarniający człeka po nieudałej ucieczce, z powodu konieczności powrotu do życia więziennego.

Teraz, prawie nie wierząc w wynik szczęśliwy, postanowiliśmy już nie żegnać się — wogóle „nie brać poważnie" tej piątej próby.

Tam, gdzie ma się odbywać napełnianie beczki, wszystko gotowe. Żeby nieobecność moja nie rzucała się w oczy, idę do dyżurnego po konwój, gdyż mam przynieść drzewo do naszego pieca. Przyniosę drzewo — dozorcy cały dzień będą pamiętali, że mnie widzieli. Starszemu dozorcy daję książkę do czytania *) i umawiam się, że nazajutrz przyszle mi krawca.

Niespostrzeżenie skradam się do lokalu, gdzie stoi beczka. Dotychczas niebezpieczeństwo tylko jedno: może nadejść ktokolwiek z dozorców i odkryć całą mechanikę. Stawiamy wartę.

* * *

Akt pierwszy: zapakowanie do beczki. Jest ona niewielka, trochę niższa, niż do pasa. Trzeba wleźć do niej i skurczyć się tak, by można było z góry nasypać $1/3$ lub $1/2$ arszyna kapusty kiszonej. Żeby się nie udusić, znajduje się w tej przestrzeni, gdzie leżę, tylko ubranie, które mam zabrać ze sobą po wyjściu. Nad głową przybiją grubą skórę, a na nią nałożą kiszoną kapustę.

Wobec tego zaś, że w mojem nowem pomieszkaniu powietrza mało, a i to będzie zatrute przez kwas węglowy, zrobiono w dnie beczki dwie dziurki, a stamtąd przeprowadzono dwie rurki gumowe: jednę dla wciągania powietrza, a drugą dla wydychania. O mało co nie zrobiliśmy fatalnego błędu: chcieliśmy przeprowadzić jednę tylko rurkę, lecz doświadczenie pokazało, że wymiana powietrza nie może dość szybko następować i po 2—3 minutach zaczynasz się dusić. Dla podtrzymania działalności serca zabieram z sobą eter i wino, jakoteż wodę sodową.

Wlazłem. Skurczyłem się w okropny sposób. Towarzysze jednak jeszcze cisną mi piersi. Rurki do ust! Ktoś naprędce ściska rękę, ktoś całuje w głowę.

— No, żegnaj, kochany! Wszystko pójdzie dobrze, bądź spokojny!

Ponad głową rozciągają skórę. Zrobiło się ciemno. Raptem przypominają:

— Talerza! O talerzu, do dyabła, zapomnieliście!

Przy wynoszeniu z więzienia dyżurujący dozorca mógł z ciekawości zlekka wsunąć w kapustę swą ostrą szablę, a ponieważ skóra jest kiepską ochroną, postanowiono tedy nałożyć na głowę hełm w postaci żelaznego talerza.

Przyniesiono talerz. Żywo przybijają towarzysze ćwiekami ku ścianom beczki skórę. Słyszę, jak szeptem ktoś mówi:

— Prędzej, prędzej!

Stukanie wreszcie ustało. Przeszło kilka chwil. Raptem rozległo się — trach, trach! — to sypią kapustę; skóra zaczyna opadać niżej i gnieść w głowę. Po mnie ciekną lodowe strugi słonej wody.

Wkrótce cały byłem mokry. Uwagę skupiłem na uregulowanie oddechania.

Ostrożnie prostuję rurki, żeby się gdziekolwiek nie zgięły. Staram się oddychać równo, głęboko, a przedewszystkiem nie plątać rurek, żeby wydechane powietrze nie wpuścić do rurki od wdechania i odwrotnie...

Ciemność zupełna. Niejasno dolatuje szept jakiś i szmer padającej kapusty.

— Zupełnie, jak ziemia na pokrywę trumny — przelatuje po głowie, ale przelatuje, nie zostawiając po sobie wrażenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Prowadziłem wspólnie z Sazonowem „bibliotekę" więzienną. Tam też mieszkaliśmy we trzech, razem z Sidorczukiem.

postanowiła, by socyal-demokraci w pierwszem stadyum wyborów wystąpili samodzielnie, a przy wyborach ściślejszych (które mieć mogą miejsce tylko w kilku większych miastach) zawierać umowy, jednak tylko z partyami, stojącemi bardziej na lewo niż kadeci.

Jeden z przywódców odłamu „mniejszości“ tow. Martow wystąpił właśnie przed kilku dniami ze zdaniem, iż podobna taktyka, polecona przez konferencyę, może mieć zgubne skutki dla opozycyi.

Partya S. D. — zdaniem Martowa — popełnia błąd, starając się czynić z umów, zawieranych podczas wyborów ściślejszych, kwestyę zasadniczą. Gdy podczas wyborów głównych S. D. występuje samodzielnie i oblicza w ten sposób swe siły, na dalszych stadyach kwestya umów staje się kwestyą li tylko taktyki. Wobec zaś tego, że może zajść taka sytuacya, iż ani kadeci, ani lewica, idąc własną drogą, nie osiągną absolutnej przewagi nad prawicą, izolacyjna taktyka, polecona socyalnej demokracyi przez konferencyę, spowodować może w takich okręgach zwycięstwo prawicy. Żeby jednak nie łamać uchwał konferencyi, tow. Martow poleca w tych wyjątkowych wypadkach usuwać przy wyborach ściślejszych kandydatury własne, dając zwolennikom S. D. w ten sposób możność głosowania na kadetów — bez uciekania się do „umów“, wzbronionych przez konferencyę.

Wobec uchwał konferencyi S. D., projektowany antykadecki „blok lewicy“ podczas wyborów głównych w Petersburgu upadł i każda z partyj występuje oddzielnie. Socyaliści ludowi zamierzają nietylko wystąpić ze ściśle partyjną listą kandydatów, lecz nawet chcą w tej liście umieścić nazwiska osób, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej w sprawach politycznych — w celu przeważnie demonstracyjnym.

Krajowa konferencya żydowskiej sekcyi P. P. S. D.

Lwów, 30 września.

Dziś rozpoczęły się obrady konferencyi żydowskiej sekcyi P. P. S. D. w sali Metalowców. Obecnych 47 delegatów z wszystkich większych miast kraju. Komitet wykonawczy P. P. S. D. reprezentuje tow. Daszyński, komitet obwodowy lwowski tow. Hankiewicz. Przewodniczą tow. Bretller (Kołomyja), Oesterreicher (Przemyśl), Salamander (Lwów); sekretarzuje tow. Mischel (Kraków).

Imieniem komitetu obwodowego lwowskiego i ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej powitał konferencyę tow. Hankiewicz, imieniem komitetu wykonawczego tow. Daszyński.

Sprawozdanie komitetu centralnego sekcyi referował tow. Korkes, poczem w dyskusyi przemawiali tow.: Landes, Mandel, Schauder, Blum i Zetterbaum. Wniosek tow. Zetterbauma o udzielenie absolutoryum komitetowi centralnemu przyjęto wszystkimi głosami przeciw 3.

Popołudniowe obrady wypełnił referat tow. dra Zetterbauma: „Narodowość żydowska i kulturalna autonomia“, który wywołał zasadniczą, namiętną dyskusyę, w której brali udział: tow. Orenstein, Blum, Badian, Ball, Ehrenman, Daszyński. Uchwalona rezolucya tow. Zetterbauma brzmi:

„I. Konferencya żydowskiej sekcyi P. P. S. D. stwierdza, że proletaryat żydowski Galicyi, zorganizowany w partyi socyalno-demokratycznej, przyznaje swą przynależność do narodu żydowskiego i jest świadom swej narodowości.

II. Szczególne historyczne warunki kapitalizmu, który niezupełnie przez siebie pokonaną feodalną ideologią posługuje się jako bronią przeciw walce emancypacyjnej proletaryatu, uniemożliwiają jednak w obecnej fazie tejże walki oświadczenie się za urzeczywistnieniem kulturalnej autonomi narodu żydowskiego.

Konferencya oświadcza w szczególności:

Zważywszy, że przy istniejących faktycznie różnicach wyznaniowych i rasowych między narodem żydowskim, a innymi narodami, urzeczywistnienie żydowskiej autonomii, przyczyniłoby się do rozszerzenia wyznaniowych i rasowych nienawiści w szerokich masach, stojących obecnie jeszcze zdala od socyalnej demokracyi, a zarazem przeszkadzałoby i zagrażałoby walce klasowej,

zważywszy dalej, że przy teraźniejszej ekonomicznej strukturze żydowskiego narodu, urzeczywistnienie narodowej autonomii oznaczałoby narażenie na szwank kulturalnych interesów liczebnie słabszego proletaryatu, na korzyść klerykalnej żydowskiej burżuazyi,

zważywszy również, że historyczny rozwój nie rozstrzygnął jeszcze kwestyi żydowskiego języka narodowego i że popieranie żydowskiej autonomii w obecnej dobie wtrąciłoby cały proletaryat w beznadziejną walkę z rozmaitemi partyami krajowemi, a zarazem z żydowskiem mieszczaństwem, które oświadcza się bądź za językiem krajowym, bądź za hebrajskim,

zważywszy więc, że autonomia kulturalna byłaby obecnie raczej spełnieniem postulatu klerykalnych i nacyonalistycznych partyj — śmiertelnych wrogów proletaryatu, niżeli urzeczywistnieniem wolnościowych dążeń,

konferencya żydowska w obecnej fazie walki emancypacyjnej żydowskiego proletaryatu nie może postawić postulatu autonomii kulturalnej“.

Dalsze obrady odroczono do dnia następnego.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenum aty na **czwarty kwartał.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu . . .	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“.

Z sali sądowej.

Jeden ze sposobów wyboru Bujaka i Petelenza. Donieśliśmy we wczorajszym numerze o rozprawach sądowych przeciw Dominikaninowi Markolinowi Krukowi i znanej hyenie klerykalnej Stanisławowi Cudkowi. Ponieważ rozprawy te dały typowy obrazek, jakim sposobem odbywała się „agitacya“ za Bujakiem w okręgu krakowskim i za Petelenzem na Wesołej, przedstawimy zajścia, które ustalone zostały sądownie.

Na Prądniku Czerwonym ma krakowski konwent Dominikanów folwark, którym zarządza brat Markolin Kruk. Na folwarku tym panują jeszcze zasady z czasów pańszczyźnianych: robotnicy są tam „glebae adscripti“ (przywiązani do roli), gdyż za pomieszkanie w dominikańskich chatach muszą odrabiać 1 dzień w tygodniu. Brat Kruk był naturalnie za Bujakiem, gdyż już z charakteru swego jako niby-zakonnik i niby-obszarnik nienawidzi „socyałów“. W jakiż więc sposób agitował za Bujakiem? Groził karami duchownemi, zawieszał kary ziemskie i — „robił cuda“ z kartkami do głosowania.

Przedewszystkiem rozgłosił pomiędzy swymi najemnikami, których ten „sługa boży“ nazywa: poddanymi, służącymi i mieszkańcami, że kto będzie głosował na Klemensiewicza, nie otrzyma rozgrzeszenia; dalej zagroził najemnikom swym wypowiedzeniem mieszkań czyli — co w tym wypadku na jedno wychodzi — pozbawieniem pracy i zarobku; po trzecie zabierał kartki wypełnione na Klemensiewicza i podsuwał kartki ze stampilią Bujaka.

Co do odmówienia rozgrzeszenia, stwierdziła to na pierwszej rozprawie Franciszka Kwokowa, a na wczorajszej rozprawie już tego nie pamiętała; co do wypowiedzenia — stwierdzonem zostało, że Kruk groźbę tę wypowiedział wobec pracujących na pańskiem polu żon najemników jego, żeby one pod tą groźbą „wpłynęły“ na swych mężów. Groźbę tę wykonał też wobec dwóch robotników: Stanisława Klimowskiego i Wincentego Kwietnia, z których pierwszy w służbie klasztornej stał się kaleką. Co do odbierania kartek, stwierdził Wincenty Kwiecień pod przysięgą, że Kruk przyszedł do jego chaty, kazał sobie pokazać kartkę, a widząc, że zawiera nazwisko Klemensiewicza, skorzystał z chwilowej nieuwagi analfabety Kwietnia i podsunął mu kartkę na Bujaka.

Fakta te rozprawa udowodniła, a trybunał przyjął tylko fakt co do przemiany kartki za udowodniony i zasądził brata Kruka na 3 dni aresztu i na utratę praw wyborczych na 6 lat.

O samej rozprawie pisać nie chcemy z wiadomych powodów. Tyle tylko można zaznaczyć, że człowiekowi, który nie zatracił jeszcze uczucia prawa, włosy mogą stanąć na głowie na widok takiego poszukiwania prawa przez sędziów, prokuratora i adwokata.

Druga rozprawa toczyła się przed tym samym trybunałem przeciw Stanisławowi Cudekowi. Był on, czem się na rozprawie pochwalił, obok Serkowskiego i Etgensa, najdzielniejszym agitatorem Petelenza na Wesołej, a główną kwaterę miał w „Gwieździe“. Pracował on tak dzielnie, że — znowu jego własne słowa — socyaliści zagrozili mu w „Naprzodzie“ obiciem. Jaką była jego „praca“, wykazała rozprawa.

Świadkowie Józef Laskowski i Karol Trepczyński zeznali pod przysięgą, że dnia 17 maja namówił ich niejaki Bielski, który, mimo że mieszkał na Grzegórzkach, głosował kilkanaście razy w strażnicy pożarnej na Petelenza, żeby poszli do „Gwiazdy“, gdzie „można co zarobić“. Laskowski i Trepczyński z ciekawości tam poszli, a Cudek dał Laskowskiemu legitymacyę jakiegoś stróża z ulicy Gertrudy wraz z kartką na Petelenza, oraz 1 K, żeby poszedł głosować. Trepczyńskiemu kartki dać nie chciał, gdyż — jak się wyraził — on jest za porządnie ubrany, aby mógł uchodzić za stróża. Rozumie się, że Laskowski głosować nie poszedł, tylko złożył papiery i judaszowską koronę w komitecie partyi socyalno-demokratycznej.

Cudek naturalnie wypierał się winy. On niewinny baranek, tylko socyaliści mają złość na niego. W tej obronie dzielnie sekundował mu adwokat dr Gertler, demokrata z obozu „N. Reformy“, który powołał szereg świadków, między innymi uznanego sądownie za niepoczytalnego Etgensa, na okoliczność, że Cudek z kartkami wyborczemi nie miał nic do czynienia.

Trybunał do tego wniosku się przychylił.

KRONIKA.

Kraków, 2 października.

Po demonstracyi. Pomyliliśmy się i przepraszamy: „Słowo polskie“ nie pominęło demonstracyi partyi socyalno-demokratycznej przed sejmem zupełnem milczeniem, owszem napisało o niej — w kilkunastowierszowej notatce schowanej w głębi kroniki brukowej, podobnie jak „Gazeta narodowa“. W „Narodówce“ brukowy reporter zbył tę imponującą manifestacyę polityczną płaskimi „dowcipami“; „Słowo polskie“ urządziło się jeszcze wygodniej: zadecydowało, że „demonstracya nie udała się zupełnie“ i na tem koniec. Jeżeli „Słowo polskie“ zapewnia, że służy sprawie sejmowej reformy wyborczej, to z tego widać, jak szczerze jej służy, skoro nie waha się stanąć w jednym rzędzie z najzagorzalszą przeciwniczką reformy „Narodówką“...

Nowiny krakowskie.

Rozprawa prasowa „Naprzodu“. Skutkiem sprzeciwu, wniesionego przez naszą redakcyę przeciw konfiskacie numeru „Naprzodu“ z 24 września b. r. za artykuł w sprawie zamachu na Skałłona i aresztowania tow. Dobrodzickiej, — odbędzie się w piątek 4 b. m. o godz. 9 rano w sali nr 9 sądu krajowego karnego (I piętro) jawna rozprawa prasowa, na której tow. Daszyński bronić będzie skonfiskowanego artykułu.

Wielki Kraków. Wydział krajowy uchwalił przedłożyć sejmowi w bieżącej sesyi projekt ustawy, uchwalony przez Radę m. Krakowa o przyłączenie do miasta Krakowa sąsiednich gmin i obszarów dworskich.

Ze spraw miejskich. Dnia 1 b. m. odbyło się posiedzenie sekcyi III rady miasta. Sekcya zatwierdziła projekt regulaminu czyszczenia kominów i taryfę maksymalną należytości za czyszczenie kominów oraz załawiła kilka wniosków w sprawach emerytalnych.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W premierze sobotniej „Przemysł pani Warren“ obsadę sztuki tworzą pp. Wysocka (pani Warren), Ordon (Vievie), Solski (pastor), Sosnowski (Praed), Zelwerowicz (sir Crofts), Leszczyński (Frank).

Losowanie przysięgłych do kadencyi listopadowej odbyło się dziś w sądzie krajowym karnym. Wylosowani zostali jako przysięgli główni pp. Witold Bieńkowski, urzędnik Floryanki w Krakowie; Dawid Bincer, agent handlowy w Krakowie; Stanisław Cercha, właściciel realności w Krakowie; Adolf Ehrlich, właściciel realności i szklarz w Podgórzu; Abraham Meier Fallek, przemysłowiec w Wieliczce; Henryk recte Chaim Leib Finder, kupiec w Podgórzu; Karol Gasiński, przemysłowiec w Wieliczce; Leopold Gottlieb, artysta-malarz w Krakowie; Ferdynand Hoesick, literat w Krakowie; Artur Josefsthal, zastępca rafineryi spirytusu w Krakowie; Józef Kalczyński, krawiec w Krakowie; Teodor Kotowicz, urzędnik banku krajowego w Krakowie; Stanisław Korczyński, urzędnik prywatny w Krakowie; Jan Kotulski, kupiec i rolnik w Prokocimie; Aleksy Kowalski, właściciel realności i budowniczy w Krakowie; Wincenty Kramarczyk, właściciel realności w Krakowie; Hirsch Landau, handlarz win w Podgórzu; Franciszek Lauer, właściciel realności w Krakowie; Wilhelm Mikuszewski, właściciel realności w Krakowie; Witold Morawski, właściciel drogueryi w Krakowie; Witold Piwnicki, artysta-malarz w Krakowie; Jan Pobudkiewicz, kupiec w Dębnikach; Józef Rakower, wł. handlu galant. w Krakowie; Franciszek Rosendorf, inżynier górniczy w Jaworznie; Adolf Ryglicki, wł. handlu korzen. w Krakowie; Bernard Selinger, kupiec w Szczakowej; Józef Skwarczyński, krawiec w Krakowie; Baruch Springer, urzędnik pryw. w Krakowie; Ferdynand Targowski, wł. realn. w Krakowie; Karol Uznański, ślusarz w Krakowie; Adolf Werbel, wł. realn. w Podgórzu; Feliks Wollen, wł. dóbr w Czulicach; Karol Wołkowski, kupiec w Krakowie; Dr Gustaw Zaremba, lekarz w Krakowie; Józef Zielonacki, rentyer w Krakowie.

Jako zastępcy pp. Samuel Lebenheim, wł. realn. w Krakowie; Józef Licht, handlarz skór w Podgórzu; Tomasz Loch, kominiarz w Krakowie; Maryan Ogieński, kupiec w Krakowie; Franciszek Paprocki, murarz w Łobzowie; Schewach Prokocimer, wł. realn. w Krakowie; Konstanty Radziszowski, wł. realn. w Dębnikach; Bernard Willer, kupiec w Dębnikach; Wojciech Wójcik, wł. realn. w Krakowie.

Na stacyę ratunkową przywieziono wczoraj w nocy Jana Niedbałę z Radwanowic, który w bójce z parobczakami odniósł 8 głębokich ran na głowie.

Z fabryki tutek „Progress“ żalą się na werkmistrzynię Maryę Kostuch, która ma w obraźliwy sposób odzywać się do robotnic i traktować je w niemożliwy sposób. Zwracamy uwagę kogo należy, że robotnice nie zniosą dłużej takiego traktowania; póki czas radzimy p. Kostuch, aby zmieniła swe postępowanie.

Wyłudzenie kaucyi przez rzekomego agenta. Od kilku dni kręcił się po Krakowie niejaki Aleksander Małachowski, podający się za pełnomocnika fabryki maszyn do pisania w Budapeszcie, mianując ludzi agentami do sprzedaży tych maszyn. Od nowozaangażowanych agentów pobierał kwoty rozmaitej wysokości, mające być zabezpieczeniem maszyn, które agenci mieli otrzymać do sprzedaży. Oszust wyłudził w ten sposób znaczną sumę, którą przetrwonił w tutejszych restauracyach, poczem zbiegł. Zawiedzeni spostrzegłszy, że zostali oszukani, rozpoczęli energiczne kroki za zbiegiem, wzywając do pomocy policyę. Co raz to nowi poszkodowani zgłaszają się do dyrekcyi policyi.

Wykpigrosze. Policya aresztowała 50-letniego Władysława Bąkowskiego i 52-letniego Oswalda Jarschela w mieszkaniu przy ulicy Lubicz, którzy wyłudzali datki, przedstawiając za weteranów z 1863 roku.

O fałszowanie monety. Przed trybunałem przysięgłych stawał dziś 21-letni Józef Zieleń, ślusarz z Korzennej, oskarżony o to, że w czasie od kwietnia do końca czerwca b. r. fałszował guldeny i 5-koronówki z cyny, ołowiu, antymonu i cynku, które to materyały zabierał z browaru w Zamościu, gdzie pracował jako palacz. Dnia 4 lipca na jarmarku w Bobowej oskarżony miał wymienić jakiejś kobiecie 20 K i dał jej 4 monety po 5 K, które się okazały fałszywemi. Na strychu domu, w którym Zieleń mieszkał, znaleziono 23 falsyfikatów, ale narzędzi nie znaleziono. Zieleń, którego bronił dr Heski, wypiera się winy, twierdząc, że falsyfikaty ktoś mu podrzucił; świadkowie zaś nie poznają w nim człowieka, którego wyłapano w Bobowej. Na podstawie werdyktu przysięgłych został uwolniony.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Cenzor moralności“, komedya w 3 aktach Ignacego Nikorowicza (ceny zwykłe).

Czwartek: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Piątek: „Cenzor moralności“, komedya w 3 aktach Ignacego Nikorowicza.

Sobota: „Przemysł pani Warren“, dramat w 4 aktach Bernarda Shaw'a (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Piastowie“, sztuka w 4 aktach Jadw. Marcinowskiej (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

O ruską demonstracyę. W poniedziałek 30 z. m. odbyła się przed zwykłym trybunałem sądu krajowego rozprawa przeciwko ruskim akademikom: Janowi Geciowi, Zacharowi Teślukowi, Iwanowi Zdanowi i Józefowi Bezkowi o znaną demonstracyę z 2 lutego b. r. przed gmachem sądu. Iwana Gecia skazano na 48 godzin aresztu z zamianą na grzywnę 6 K, resztę zaś na 5 dni aresztu z zamianą na grzywnę 15 K.

Zabity przez tramwaj elektryczny. W poniedziałek rano przejechał tramwaj elektryczny na ul. Łyczakowskiej robotnika Grzegorza Demczyszyna, który z odniesionych ran umarł. Winę tego nieszczęśliwego przypadku ponosi przyjaciel Demczyszyna, który z żartu pchnął go pod nadjeżdżający wóz, wskutek czego Demczyszyn upadł na szyny.

Z kraju.

Nadużycia wyborcze w Ropczyckiem. Przed kilku tygodniami donieśliśmy o rozprawie przeciw woźnemu starostwa w Ropczycach, Janowi Kudli, o nadużycie wyborcze przez wręczanie wyborcom kartek, wypełnionych już nazwiskiem kandydata centrowego ks. Szczeklika. Rozprawa została odroczoną dla

przesłuchania starosty Napadiewicza z Ropczyc. Dnia 26 z. m. odbyła się więc ponowna rozprawa. Przesłuchano sekretarza starostwa Kozaczka, który plątał się ciągle w swych zeznaniach. Starosta Napadiewicz na pytanie obrońcy tow. dra Bergenichta, czy wypełnianie kart odbyło się za jego wiedzą i wolą, odpowiedział, że co do wiedzy, to tak, że więc wiedział o tem, że popełniono nadużycia wyborcze w starostwie, ale co do woli odmówił odpowiedzi. Kudłę skazano na 15 koron grzywny.

Nowe gimnazyum zostanie otwarte w Trembowli.

Z zaboru rosyjskiego.

Kandydat prawicy z Warszawy. Z ramienia „monarchistów“, t. j. skrajnej prawicy, kandyduje w Warszawie nauczyciel Aleksiejew. Gdy zapytano go na zgromadzeniu przedwyborczem, jakie posiada zasługi wobec społeczeństwa rosyjskiego, by objąć tak ważną placówkę, odpowiedział, że wszystkie najbardziej sensacyjne (!?) mowy deputowanych z prawicy w drugiej Dumie (Kruszewana, Sazonowicza i t. d.), były układane przez niego.

P. P. S. na wsi. Przed sądem wojennym w Warszawie toczył się proces: Tomasza Tańskiego, Michała Deputata, Szczepana Nowaka, Jana Wąsiła i Michała Sekuły, włościan z Żyżyna w powiecie puławskim o należenie do P. P. S., zorganizowanie strejku wśród leśników, zbieranie składek na partyę i werbowanie towarzyszów.

Tański, Deputat i Nowak zostali skazani z art. 126 k. k. na osiedlenie, Wąsił zaś i Sekuła uniewinnieni. Z liczby oskarżonych tylko jeden Nowak był po raz pierwszy przed sądem za przestępstwo polityczne.

Za granicę! Dochód z paszportów zagranicznych za połowę sierpnia b. r. obliczony został na 10.523 rubli 50 kopiejek, czyli, że w ciągu 15 dni wydano przeszło 4500 paszportów.

Według list prawyborców Warszawy w kuryi polskiej zapisano 69.854 prawyborców, w kuryi rosyjskiej 3.655, czyli łącznie 73.509 osób, co stanowi 9·6% ogółu ludności miasta.

Z caratu.

Zwycięstwo socyalistów. Rozpoczęły się wybory w drugiem stadyum (wybory wyborców). W moskiewskiej gubernii wszyscy wyborcy z kuryi robotniczej (9) socyalni demokraci.

Zbrojny pościg na Dnieprze. Wydział ochrany w Kijowie otrzymał był onegdaj wiadomość, jakoby prof. Łuczycki wynajął wspólnie z organizacyą „Spilki“ parowiec na meeting, którego uczestnicy pojechali w dół Dniepru i w nocy mieli powrócić do Kijowa. Zmobilizowano natychmiast policyę miejscową, stójkowych uzbrojono i o godzinie 1 minut 30 w nocy parowiec rządowy pod rozkazami jednego z pomocników kijowskiego wydziału ochrany popłynął z biegiem rzeki. Około godziny 4 zrana dojrzano parowiec, płynący w górę rzeki. Zatrzymano go natychmiast i policya z wszelkiemi ostrożnościami weszła nań, lecz zamiast wiecu zastała wszystkich podróżnych, pogrążonych w głębokim śnie. Ponieważ informacye głosiły, że na parowcu ma być broń, policya krzyknęła „ręce do góry“. Na parowcu powstał nieopisany popłoch. Policya obeszła cały statek i rzeczywiście między podróżnymi znalazła prof. Łuczyckiego, powracającego statkiem do Kijowa. Parowiec, własność Towarzystwa żeglugi, szedł z Ekaterynosławia. Między innymi jechali artyści trupy Sadowskiego i ich to, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wzięto za uczestników tajemniczego wiecu. U wszystkich zrobiono zaraz rewizyę, przejrzano rzeczy, nic ważkiego podejrzanego nie zdołano znaleźć. Policya zapisała ponimo tego wszystkich rewidowanych i wtedy dopiero opuściła parowiec. Jak się teraz okazało, powód do owego alarmu dał fakt następujący: w pobliżu Kaniowa niektórzy z podróżnych weszli na grób Szewczenki i zaśpiewali „Wieczną pamięć“. Władze kaniowskie zrobiły z tego coś nadzwyczajnego i w odpowiednim stylu wysłały alarmującą wiadomość do Kijowa.

Ze świata.

Przeciw podatkowi od cukru. Z Wiednia donoszą: Zgromadzenie delegatów 58 korporacyj restauratorów, cukierników, kawiarzy i t. d. uchwaliło rezolucyę, żądającą zniżenia podatku cukrowego i wybrało komitet, mający się tą sprawą zająć.

Z domu dla obłąkanych do więzienia. Rozprawa przeciw Franciszkowi Blecha w Wiedniu, który był oskarżony o zamordowanie urzędnika asekuracyjnego Hartmana w Lipsku, zakończyła się wczoraj wyrokiem zasądzającym go na 20 lat więzienia. Blecha przepędził kilka lat w domu dla obłąkanych, symulując doskonale chorobę umysłową.

Odważny sędzia. Rumunia, jako kraj gospodarczo zacofany, biedny, ciemny, z silnie zagnieżdżoną szlachetczyzną — mimo swych pretensyj do europeizmu — przedstawia jaskinię azyatyckich gwałtów i nadużyć.

Czy kwestya chłopska, czy robotnicza, czy żydowska — wszystkie jednako brak wszelkich skrupułów ze strony sfer rządzących ujawniły.

Aż oto doczekały się te sfery słów publicznego napiętnowania ze strony, którą „warcholską“ nazwać nie mogą, gdyż... pierwszego prezydenta bukareszteńskiego sądu apelacyjnego Scurleta Popesco, który przed rozpoczęciem sesyi z krzesła sędziowskiego zarzucił rządowi, co następuje: że dwóch sędziów, którzy oparli się rozkazom prefekta (starosty) Jarca, translokował i wreszcie spowodował ich dymisyę; że natomiast pozostawił na stanowisku wspomnianego prefekta, mimo że — jak to stwierdził prokurator — bezprawnie przetrzymywał w więzieniu ludzi przez sąd uwolnionych (chłopów, aresztowanych podczas rozruchów agrarnych). Dalej oświadczył Popesco, iż podczas wyborów, będąc w komisyi, przekonał się o fałszerstwach i terorze rządowym: widział kartki, numerowane dla kontroli i podstawianych ludzi, głosujących na cudze legitymacye. Wkońcu napiętnował Popesco postępowanie naczelnego prokuratora, który uczynił z siebie ślepe narzędzie rządu i między innymi zatuszował i sprawę nadużyć osławionego prefekta Jarca.

Burzliwe posiedzenie sejmu bukowińskiego. Na wtorkowem posiedzeniu przyszło do burzliwych scen, gdy poseł Onciul zaatakował rząd krajowy, wydział krajowy i prasę. Poseł Onciul nazwał między innymi wicesekretarza krajowego dra Hostiusa złodziejem, który kwalifikuje się na ławę oskarżonych. W Izbie słowa te wywołały burzliwe protesty. Onciul wśród wrzawy kontynuował swe ataki. Gdy nazwał dziennikarzy bandą, wystąpili obecni w sejmie dziennikarze stanowczo przeciw temu tonowi mowy. Wśród wrzawy przyszło do czynnego starcia między Onciulem i naczelnym redaktorem "Czernowitzer Tagblatt" Klügerem, który wysłał posłów Skedla i Tittingera jako sekundantów do Onciula. Wrzawa trwała przeszło pół godziny.

Sprostowanie urzędowe. Do Szanownej Redakcyi dziennika „Naprzód“ w Krakowie. Na żądanie c. i k. sądu garnizonowego w Gyulafehérvár z dnia 28 września 1907 nr 702 G. G. upraszam Szanowną Redakcyę na podstawie § 19 ust. pras. odnośnie do artykułu pod napisem „Bójka między jednoroczniakiem a kapitanem“ zamieszczonego w nrze 253 dziennika „Naprzód“ z dnia 8 września 1907 o podanie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“ następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, aby w Szerdachy na Węgrzech podczas ćwiczeń 28 batalionu strzelców kapitan Kempa zgromił jednorocznego ochotnika Szabę za jakąś niewłaściwość w służbie, nie odpowiada też rzeczywistości, aby, gdy na to Szabo coś odpowiedział ciął go kapitan szablą, aby Szabo rzucił się wtedy na kapitana i ciężko zranił go bagnetem w brzuch, wreszcie aby obaj, to jest tak kapitan jak i jednoroczniak walczyli ze śmiercią.

Natomiast wedle przeprowadzonych ze strony c. i k. sądu garnizonowego w Gyula-fehérvár dochodzeń, prawdziwym jest następujący stan rzeczy: W dniu 8 września 1907 roku przechodził kapitan 28 batalionu strzelców Koloman von Klempa bez szabli a tylko z laską w ręce przez główną ulicę w Szerdahely a usłyszawszy za sobą głośne wygadywanie na oficerów polecił wygadującym zatrzymać się, na co znów osoby te rzuciły się do ucieczki. Kapitan Klempa wówczas zastąpił jednemu z nich drogę i zobaczył przed sobą nieznanego mu do onego czasu rezerwowego żołnierza (Unterjäger) 28 batalionu strzelców z wyciągniętym bagnetem, wskutek czego chcąc się przed oczekiwanym napadem obronić, uderzył go kilka razy laską po wyciągniętem ramieniu i głowie. Szabo został przy tej sposobności zraniony w oko i umknął, został jednak później przyaresztowany. Kapitan zranienia wcale nie odniósł. Kraków, dnia 30 września 1907. Ck. radca sądu kraj. wyż. i prokurator państwa: Doliński.

Powódź w Hiszpanii. Podczas ostatniej powodzi utonęło ogółem 65 osób, brak 29 osób.

TELEGRAMY

z dnia 2 października.

Bierny opór kolejarzy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Bierny opór na uprz. kolei państwowej i na kolei północno-zachodniej daje się już dotkliwie odczuwać. Wszystkie pociągi, a szczególnie towarowe, przychodzą i odchodzą z Wiednia ze znacznem spóźnieniem. Także na innych stacyach tych linij kolejowych ruch ogromnie ucierpiał.

Dziś zaczął się bierny opór także na linii Wiedeń-Aspang.

W Wiedniu dał się już dziś rano odczuć dotkliwy brak jarzyn i mleka, gdyż odnośne pociągi z Węgier i Moraw przyszły ze znacznem spóźnieniem.

Ze wszystkich stacyj donoszą o powstającem wielkiem zamieszaniu. Stacye są zapchane wagonami.

W Pradze zaczął się ruch między robotnikami pracującymi nad utrzymaniem i naprawą toru. Gdyby oni przystąpili do strejku, ustałby cały ruch na przestrzeni od Berna aż do Podmokłego (Bodenbach w Czechach).

Strejki.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś zaczęły się układy między fabrykantami i robotnikami wyrobów cukierniczych. W wielkiej fabryce cukrów i czekolady Schmidta w Wiedniu wybuchł dziś strejk.

Zurych. (Tel. wł.). Wielka, od 100 lat istniejąca fabryka wyrobów metalowych firmy Esser wydaliła dziś robotników i zamknęła fabrykę. Przyczyną jest konflikt z robotnikami, żądającymi lepszych warunków.

Ugoda.

Budapeszt. Rokowania ugodowe zostały wczoraj po południu na nowo podjęte. W obradach brali udział ze strony austryackiej ministrowie: Beck, Korytowski, Derschatta i szef sekcyi Sieghardt — ze strony węgierskiej ministrowie: Wekerle, Kossuth, Daranyi i sekretarz stanu Szterenyi. Obrady trwały od godziny 3·30 do 7·45 wieczorem. Dziś o godzinie 10 przed południem będą rokowania kontynuowane. Wczoraj o godz. 7 wieczorem przybyli tu ministrowie Forzt i Auersperg, oraz szef sekcyi Rössler.

Wojna w Marokko.

Casablanca. Agencya Havasa donosi: Wydaje się pewnem, iż wojska Mulej Hafida nie wyruszą na Casablancę; nie ulega też wątpliwości, że Mulej ma zamiary pokojowe. Poseł Regnault zawiadomił sułtana, że przybędzie wkrótce do Rabat. Do Casablanca wracają powoli mieszkańcy.

Paryż. „Petit Parisien“ donosi, że rząd otrzymał wczoraj wiadomość z Casablanca, że wszystkie szczepy są już gotowe złożyć broń i że wobec tego należy oczekiwać wkrótce zupełnej pacyfikacyi. Jak dzienniki z Casablanca donoszą, otrzymał generał Drude wiadomość, że szczepy, które się jeszcze nie poddały utworzyły mehallę i napadają na Francuzów, oraz walczą przeciw szczepom, które się poddały. Te ostatnie szczepy zwróciły się do generała Drude o pomoc.

Katastrofa kolejowa.

Bruksela. (Tel. wł.). Z powodu złego spięcia oderwało się kilka wagonów pociągu towarowego i toczący się w tył, wpadło na jadący za nimi pociąg towarowy. Trzech ludzi ze służby kolejowej zostało zabitych, kilku odniosło rany.

Z caratu.

Napady i bomby.

Odessa. (Pet. ag. tel.). Na ul. Pocztowej wystrzałem z rewolweru raniono właściciela hotelu Maślukowa, który odmówił anarchistom (?) pieniędzy.

Tyflis. (Pet. ag. tel.). Dnia 29 z. m. do mieszkania kapitana Kałakazowa, u którego sześć osób grało w karty, weszło ośmiu ludzi. Powiedzieli oni, że są rewolucyonistami (?), pozamykali drzwi, położyli we drzwiach wejściowych dwie bomby, poczem zrabowali obecnym 700 rubli, zegarki itd. i zbiegli.

Perm. (Pet. ag. tel.). W domu Ledejszczykow i Bezsonow, wybuchła bomba. Ledejszczykow i Bezsonow, którzy ją napełniali, ciężko zranieni.

Sebastopol. (Pet. ag. tel.). W mieszkaniu niejakiego Bogdanowa wykryto skład wydawnictw nielegalnych i materyały do wyrobów bomb, broń i mnóstwo nabojów.

Niżny Nowogród. (Pet. ag tel.). We wsi Panice w powiecie gorbatowskim rzucono bombę do koszar straży pieszej. Uszkodzono tylko okna, z ludzi nikt nie ucierpiał.

Sejm finlandzki.

Helsingfors. Komisya finansowa sejmu finlandzkiego uchwaliła oświadczyć się za kredytem 20 milionów, żądanych na wojskowe cele Rosyi.

Przegląd społeczny.

Strejk w gazowni miejskiej we Lwowie zakończył się wczoraj w południe. Robotnicy wrócili do pracy, nie otrzymawszy żadnych ustępstw; przyrzeczono im tylko przedłożyć ich żądania Radzie miejskiej.

W taki sposób zakończył się klęską strejk przez klerykałów wywołany. Nie pomogła nawet protekcya arcybiskupa Bilczewskiego.

Zgromadzenie kolejarzy. W dniu 1 b. m. odbyło się w sali Związku stow. rob. w Krakowie zgromadzenie kolejarzy byłej kolei północnej w sprawie wyborów do komisyj personalnych i wydziału robotniczego. Tow. König (Mor. Ostrawa) i Kluczka (Kraków) przedstawili zgromadzonym cele i znaczenie komisyj personalnych, poczem przedstawiono listę kandydatów przez centralną organizacyę poleconych, za którymi zgromadzeni jednomyślnie się oświadczyli.

Od 17 lat w krakowskiej stacyi pełni służbę lekarza kolejowego dr Eichhorn, który sobie zjednał zaufanie kolejarzy. Gdy obecnie dyrekcya b. kolei północnej zamierza dra Eichhorna usunąć, a personal dotyczący przydzielić lekarzom dyrekcyi krakowskiej (Czernym, Zollom i t. p.), przeto zgromadzeni postanowili najenergiczniej temu się sprzeciwić i każdego narzuconego im lekarza z dyrekcyi krakowskiej, aż do skutku bojkotować.

Wiadomość o wybuchu biernego oporu na kolei północno-zachodniej i Towarzystwa kolei państwowej przyjęto z entuzyazmem, poczem przesłano towarzyszom-kierownikom następujący telegram:

„Zorganizowani kolejarze krakowscy zebrani na zgromadzeniu w dniu 1 b. m. solidaryzują się z wami w zupełności i gotowi każdej chwili poprzeć was moralnie i materyalnie; życzą pomyślnego wyniku walki“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Próby Chóru odbywają się regularnie we wtorki, czwartki i soboty o godz. 7½ wieczorem w lokalu przy ul. Podwale 12. I. p. Ze względu na koncert ludowy, który odbędzie się 3 listopada b. r., uprasza się wszystkich śpiewaków o liczne zapisywanie się do Chóru, gdyż później zgłaszający się nie będą mogli wziąć udziału w koncercie.

* **Baczność krawcy w Krakowie!** We czwartek 3 b. m. o godz. 8 wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5) odbędzie się druga konferencya krawców z pracowni Ciołkowskiego. Ze względu na ważność spraw, mających być omawianemi, upraszamy usilnie, aby wszyscy niezawodnie się stawili.

W poniedziałek 7 b. m. konferencya krawców z pracowni Kasesnika.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we środę 2 października o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym.

* **Baczność stolarze krakowscy!** We środę 2 października o godzinie 6½ wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) poufne zgromadzenie. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Zarząd zaprasza wszystkich robotników stolarskich o punktualne przybycie.

* **Zabawę taneczną** urządza Stowarzyszenie robotników metalurgicznych w Krakowie w sobotę 5 października w lokalu Związku stow. rob. (ulica Wiślna 5). Program nader urozmaicony. Początek zabawy o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 60 h. Bilety można wcześniej nabywać w Związku stow. rob. po cenie 50 h.

* **Towarzystwo Polaków pracujących w Monachium** znajduje się na Müllerstrasse pod nr 55 „Gasthaus zur Sendlingerthorquelle“. Zebrania odbywają się co niedzielę o godzinie 8-ej wieczorem.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 2 października. Pszenica na październik 11·17 do 11·18. Pszenica na kwiecień 11·77 do 11·78. Żyto na październik 9·60 do 9·61. Żyto na kwiecień 10·21 do 10·22. Owies na październik 7·75 do 7·76. Owies na kwiecień 8·25 do 8·27. Kukurudza na maj 6·74 do 6·75. Rzepak na sierpień —·— do —·—. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: niezmieniona.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurnie, mierne wiatry, dość ciepło.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Zwracamy uwagę naszych czytelników na rubrykę **„Drobne ogłoszenia“** w dziale inseratowym „Naprzodu“ i prosimy, by korzystali z tej rubryki przy różnych okazyach: czy to szukając lokatora na mieszkanie, czy też przy kupnie lub sprzedaży czegoś, przy poszukiwaniu pracy i t. p.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Tits. **Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).**